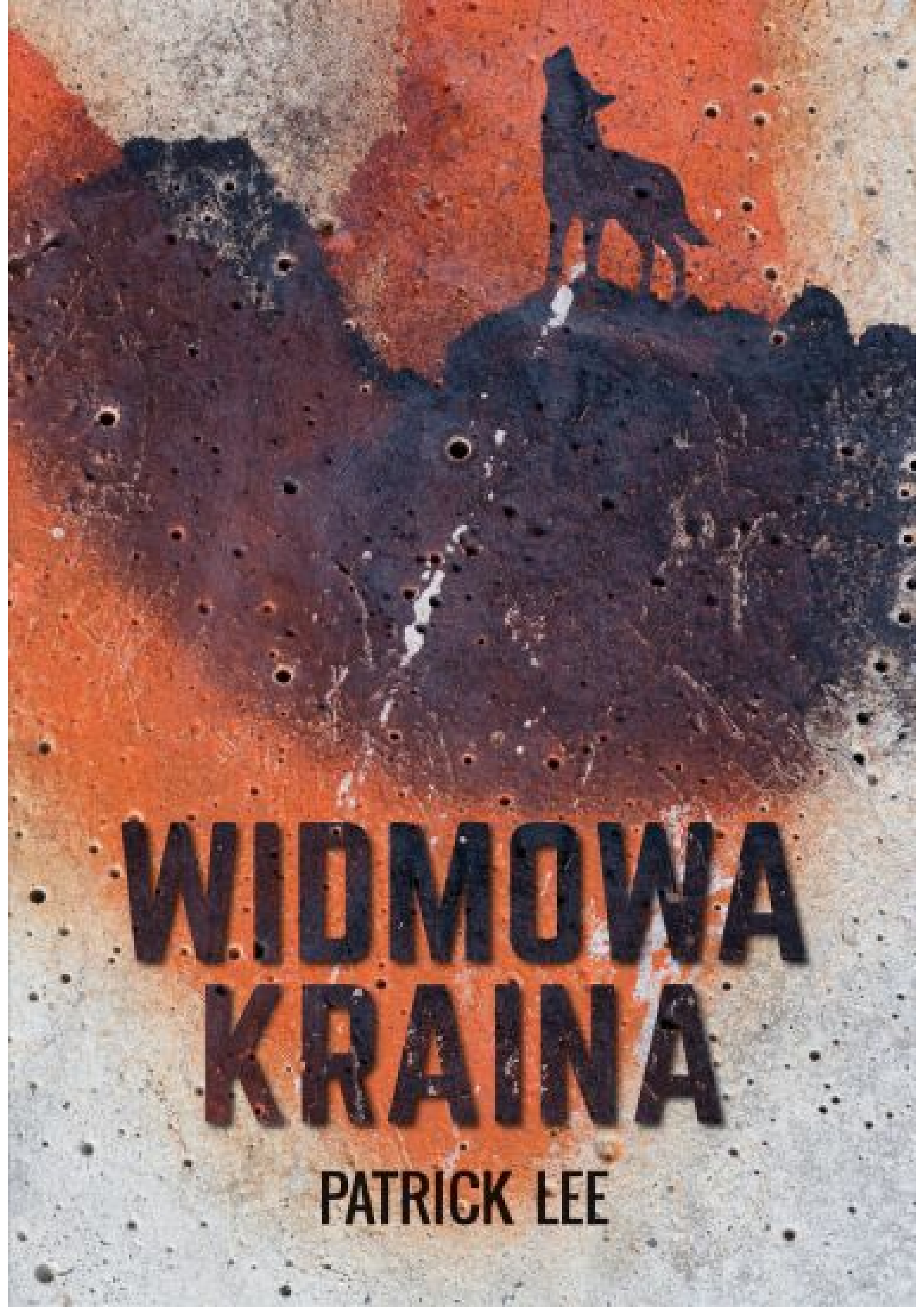


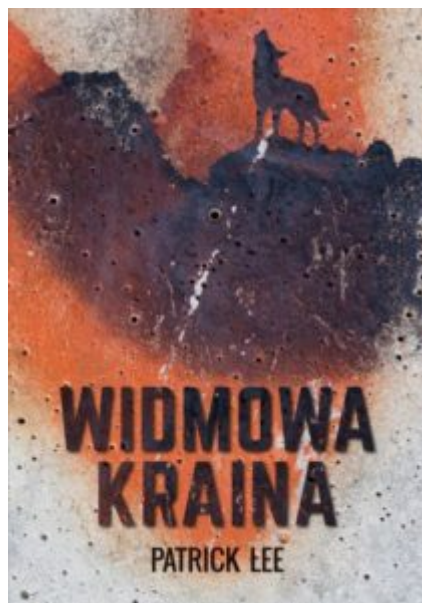


WIDMOWA KRAINA

PATRICK LEE

Widmowa science fiction

nimfa bagienna



O zagrożeniach płynących z uruchomienia Wielkiego

Wyrywacza Lachonów... tfu!, Wielkiego Zderzacza Jonów, pisze Patrick Lee. Marcin Robert Bigos recenzuje technothriller „Widmowa kraina”.

Pamiętacie może przepowiednie katastrof, do których doprowadzić miało uruchomienie w 2008 roku Wielkiego Zderzacza Hadronów? Według jednej z nich, ten gigantyczny akcelerator wytworzyć miał czarną dziurę, która stopniowo pochłonięłaby Ziemię. Moda na wywołane przez fizyków jądrowych kataklizmy opanowała w tamtych latach umysły twórców fantastyki naukowej, co obrodziło takimi dziełami, jak choćby znany polskim telewizjom serial „Flash Forward: Przebłysk jutra”. Pośród tych utworów – o mniejszej lub większej wartości – uznanie czytelników zdobyła powieść „Tunel” amerykańskiego pisarza i scenarzysty Patricka Lee, wydana w 2009 roku. Przedstawiała ona skutki uruchomienia w 1978 roku w stanie Wyoming Wielkiego Zderzacza Jonów, co doprowadziłoby do powstania tajemniczej Szczeliny, będącej prawdopodobnie tunelem czasoprzestrzennym.

Najistotniejszą właściwością Szczeliny było to, że codziennie wydostawały się z niej rozmaite obiekty o nadzwyczajnych właściwościach. Opiekę nad tym fenomenem objęła organizacja Tangent, w intrygi zaś związane z jej działalnością wpłątany został były policjant Travis Chase, którego spotkamy także w kolejnych dwu tomach trylogii.

Kontynuacją „Tunelu” jest „Widmowa kraina”. Od razu trzeba jednak zaznaczyć, że powieść tę można czytać jako samodzielną całość. Pojawiające się w niej nawiązania do tomu pierwszego są nieliczne, nie mają bezpośredniego wpływu na opisane wydarzenia, i nie psują przez to płynności lektury.

Akcja powieści rozpoczyna się od – zleconego przez prezydenta Stanów Zjednoczonych – zamachu na pracowników Tangentu, którzy chwilę wcześniej zaprezentowali mu jeden z dwu obiektów zwanych cylindrami. Travis Chase musi więc wyjść z ukrycia, w którym przebywał przez ostatnie dwa lata, aby stawić czoła sięgającemu najwyższych sfer władzy spiskowi, mogącemu zagrozić istnieniu całej ludzkości.

Powieść reklamowana jest jako technothriller. I faktycznie, ważnym jej składnikiem jest typowy dla tego gatunku sensacyjny, pełen niespodziewanych zwrotów akcji wątek szpiegowski, a także związany z wykorzystaniem technologii wojskowej wątek naukowo-techniczny. Doprawione one

jednak zostały wątkiem dystopijnym, a także elementami – jeśli mogę je tak określić – nadprzyrodzonymi.

Klasyczna fantastyka naukowa często z takich elementów korzystała – do nich przecież należą tak często spotykane w dziełach science fiction podróże przez nadprzestrzeń albo wehikuły czasu – zwykle jednak czyniła to z umiarem i w sposób uzasadniony. Nie służyły one wyłącznie do epatowania czytelnika nadzwyczajnością, lecz były narzędziami literackimi, pomagającymi lepiej ukazać pewne fakty społeczne lub zjawiska przyrodnicze. Tak na przykład wellsowski wehikuł czasu służył pokazaniu tendencji tkwiących w dziewiętnastowiecznym modelu kapitalizmu, sam w sobie jednak nie miał większego znaczenia. Istnieją jednak utwory udające science fiction, którym jednak bliżej jest do fantasy (jak choćby serial „Kosmos 1999” lub cykl „Gwiezdne wojny”), gdzie wykorzystanie nadzwyczajnych elementów służy tak naprawdę jedynie podkreśleniu akcji. I podobnie jest w technothrillerach, w których składnik techniczny jest wprawdzie bardziej realistyczny niż w „Gwiezdnym wojnach”, jednak także służy przede wszystkim napędzaniu fabuły.

Elementem takim w „Widmowej krainie” są wspomniane cylindry, umożliwiające wprawdzie spojrzenie siedemdziesiąt lat w przyszłość – do świata zrealizowanej utopii – przede wszystkim jednak pomagające przeprowadzić intrygę niczym z filmu o Jamesie Bondzie. Skojarzenia z filmami o superagencie są tym większe, że bohaterami powieści są ludzie o nadzwyczajnych umiejętnościach, posiadający także dostęp do tak wpływowych osób, jak były prezydent USA. Techniczna strona zamachu (mającego doprowadzić do realizacji wspomnianej utopii), choć na pierwszy rzut oka może wydawać się czystą fantastyką, oparta została na realnym, powszechnie występującym zjawisku, z którym zresztą każdy z nas miał do czynienia. I faktycznie próbowano wykorzystać je w Stanach Zjednoczonych do celów militarnych, chociaż – o ile mi wiadomo – bez większych rezultatów. Oczywiście, nie jest to istotny problem współczesnego świata. Jak to w technothrillerze, pomysł techniczny wykorzystany został czysto pretekstowo, do napędzania akcji. Nie mamy więc tutaj do czynienia, jak w klasycznej science fiction, z powieścią ostrzegającą przed pułapkami postępu technicznego. Jest raczej jak w filmie o Bondzie, w którym międzynarodowi przestępcy wykorzystują do opanowania świata dziwne urządzenia w rodzaju orbitalnego lasera zbudowanego z diamentów.

Podobnie pretekstowo wykorzystany został wątek dystopijny. Od razu jednak pojawia się pytanie: co to ma wspólnego z naszym światem? Przed czym tak naprawdę autor nas ostrzega? Dla uzasadnienia sensacyjnej fabuły autor potrzebował po prostu, jak w Bondzie, czarnego charakteru knującego demoniczny spisek. Przyznać trzeba, że wizja „nowego, wspaniałego świata” przedstawiona została obrazowo i potrafi naprawdę wstrząsnąć czytelnikiem.

Autor wykonał także sztuczkę, w której celują twórcy amerykańscy: łączy antysystemową odwagę z lojalnie obywatelską prosystemowością (wzorcem takiej postawy może być przykładowo serial „Z Archiwum X”). Przedstawiony spisek sięgnął przecież najwyższych kręgów władzy, zamieszany w niego został sam prezydent Stanów Zjednoczonych. System jednak, uosobiony przez byłego prezydenta mającego nadal kontakty w służbach specjalnych i wojsku, robi wszystko, aby jak najbardziej zneutralizować działania spiskowców.

Jeżeli więc ktoś oczekiwał, że w naszej zdominowanej przez fantasy epoce otrzyma zwiastun odrodzenia science fiction, na pewno się rozczaruje. Powieść nie ma zbyt wiele do zaoferowania jako wizja rozwoju techniki lub dystopia. Natomiast będzie usatysfakcjonowany każdy miłośnik sprawnie napisanych fabuł z ciekawymi wątkami technicznymi i społecznymi, pełnych niespodziewanych zwrotów akcji, a jednocześnie logicznie skonstruowanych.

Marcin Robert Bigos

Tytuł: „Widmowa kraina”

Autor: Patrick Lee

Tłumacz: Krzysztof Sokołowski

Wydawca: Albatros 2015

Stron: 384

Cena: 33,50 zł